

Tadeusz Biliński

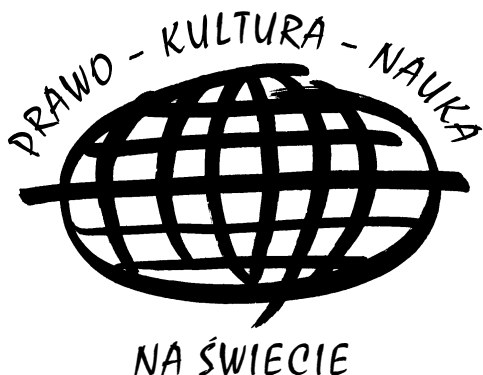
Triady - chińska mafia (2) : Droga prezydenta Sun Yat-sena do władzy

Palestra 48/7-8(547-548), 145-150

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.



Tadeusz Biliński

Triady – chińska mafia (2)

Droga prezydenta Sun Yat-sena do władzy

W połowie XIX wieku znaczenie triad niepomiaralnie wzrosło, przede wszystkim w południowych Chinach, głównie w ówczesnym Kantonie, dziś znanym jako Guangdong. Północne Chiny w znacznie większym stopniu niż południowe znajdowały się pod kontrolą rządu w Pekinie, wpływy dynastii mandżurskiej były silne a ruchy odśrodkowe odwołujące się do czasów władzy „prawowitej dynastii Ming” słabsze. Ponadto, południe Chin było w największym stopniu poddane penetracji europejskich kompanii handlowych z czym wiązały się możliwości mniej lub bardziej legalnego bogacenia się skrzętnie wykorzystywane przez stowarzyszenia.

Z punktu widzenia triad, korzystny był jeszcze inny aspekt sytuacji w południowych Chinach – wojny opiumowe, które Brytyjczycy toczyli z Chinami w latach 1839–1842. Brytyjska Kompania Wschodnioindyjska traktowała wyrabiane w Indiach opium jak walutę, którą płacono za importowane z Chin towary, głównie herbatę i wyroby z porcelany. Doszło do tego, że całe znaczne połacie Chin zostały w pewnym momencie zalane przez indyjskie opium, szerząc spustoszenie wśród miejscowej ludności. Władze centralne zakazały importu opium wprowadzając w stosunku do europejskich kupców również szereg innych bolesnych ograniczeń. W odpowiedzi Brytyjczycy wprowadzili do południowych Chin swoje oddziały wojskowe i korzystając ze znacznej przewagi technicznej i lepszej organizacji w cią-

gu trzech lat pokonali Chińczyków. Kupcy i opium wrócili, władza centralna osłabła. Dla triad była to wymarzona sytuacja.

Triady, formalnie patriotyczne, występowały przeciwko obecnej obecności na chińskiej ziemi, ale w praktyce chaos i osłabienie władzy centralnej były im bardzo na rękę. Wkrótce organizacje zaczęły zarabiać spore pieniądze na dostarczaniu Brytyjczykom zaopatrzenia, stając się czymś w rodzaju pośrednika między osłabioną władzą centralną a cudzoziemskimi kupcami, z którymi łączyła je wyraźna wspólnota interesów. Wciąż głośzono antycingowskie hasła, ale była to już, w coraz większym stopniu, formalność. Tajne stowarzyszenia rozprzestrzeniały się najpierw wzdłuż wybrzeża, później weszły w głąb lądu przyciągając do swoich szeregów coraz więcej młodzieży. Oferowały ciekawe życie: ceremonie inicjacyjne, wspólnotę braterstwa, tajemniczość, a dla najzdolniejszych i najbardziej bezwzględnych – bogactwo. W połowie lat 40. triady rządziły już praktycznie południowymi Chinami pobierając regularne daniny od lokalnych mandarynów i gubernatorów prowincji. Kiedy ostatecznie władze w Pekinie dowiedziały się o tym procederze, były zaszokowane jego skalą – płacili wszyscy i płacili dużo. Cesarz próbował zlikwidować stowarzyszenia przy pomocy lokalnych oddziałów policji opłacanych przez miejscowych kupców, ale bez powodzenia, bo wielu spośród nich albo należało do triad, albo z nimi sympatyzowało. Walki trwały z przerwami aż do połowy lat 1850., przeplatając się z wybuchającymi w różnych częściach Chin powstaniami. Poważnym problemem dla triad było powstanie Czerwonych Turbanów. Początkowo powstańcy odnosili sukcesy, ale wkrótce posiłki wojsk rządowych rozbiły buntowników i, jak to zazwyczaj bywało, przystąpiły do eksterminacji wszystkich podejrzewanych o antycingowskie sympatie. Przywódcy triad uświadomili sobie wtedy, że muszą znaleźć bezpieczną przystań poza obszarem wpływów Pekinu. Najbliższym takim miejscem był Hong Kong, już wtedy należący do korony brytyjskiej.

Stosunek triad do „cudzoziemskich diabłów”, jak zwano „długonosych”, czyli europejskich kupców i misjonarzy był dość ambiwalentny. Z jednej strony cechowała go niechęć, bo, podobnie jak Cingowie byli obcym, a dodatkowo jeszcze tak bardzo dziwnym elementem w chińskim krajobrazie. Dla wielu ksenofobicznych Chińczyków, przekonanych o swojej cywilizacyjnej wyższości nad całą resztą świata niemożliwa do zaakceptowania była już sama obecność Europejczyków na terenie Niebiańskiego Cesarstwa. Z drugiej jednak strony z „diabłami” robiło się dobre interesy. W oparciu o te właśnie, często niechciane kontakty, wyrastała prawdziwa finansowa potęga wielu tajnych stowarzyszeń. Jej podstawą był handel opium.

Chiny miały sporo do zaoferowania europejskim kupcom: herbatę, porcelanę, papier, rabarbar, drogocenne olejki, wyroby z bambusa. W zamian kupcy dostarczali wyrobów z bawełny i wełny, metali, diamentów, perły, koral i jantar, zegary, lunety, broń palną i opium. Spośród wszystkich rodzajów eksportowanych do Chin towarów najlepiej sprzedawało się opium, które, w odróżnieniu od większości pozostałych nie było towarem luksusowym, ale powszechnego użytku. Również koszty uzyskania opium były niskie. Kompania Wschodnioindyjska wzięła w Indiach

pod uprawę maku wielkie obszary ziemi, który po przerobieniu na opium lądował ostatecznie w palarniach rozrzuconych po niezmiernym obszarze cesarstwa chińskiego. Chiny nie zależały jednak całkowicie od opium sprowadzanego z Indii. Już wcześniej handlowali nim kupcy arabscy, a miejscowa produkcja też nie była mała. Jednak indyjskie opium było, ze względu na swoją wysoką jakość, najbardziej poszukiwane.

W cesarskich Chinach licencje na handel z białymi diablami uzyskiwała od lokalnych mandarynów (nierzadko za wysokie łapówki), niewielka grupa kupców zwanych ko-hong. Jak bardzo dochodowe było to zajęcie świadczy cena samej licencji wynosząca w dzisiejszej walucie ok. 90 tys. dolarów amerykańskich, nie licząc łapówek. Majątek Wu Bing-jian, najbardziej znanego ko-honga, w dniu jego śmierci obliczano na 5 milionów ówczesnych funtów szterlingów. W całej Europie niewielu było wtedy ludzi równie bogatych.

Chińskie władze doskonale zdawały sobie sprawę ze spustoszenia powodowanego przez opiumowe uzależnienie. Już w 1729 roku cesarz zakazał używania opium do celów innych niż medyczne. Nielegalne posiadanie narkotyku surowo karano, właściciele palarni i handlarzy opium skazywano na śmierć przez uduszenie. Niemniej cesarski edykt nie zakazywał importu opium – skarb i urzędnicy cesarscy ciągnęli z tego procederu zbyt wysokie zyski. Dekret zakazujący import wydano dopiero w 1799 roku, a w 1820 podniesiono znacznie kary za przemyt tego narkotyku. Dla triad była to sytuacja po prostu wymarzona. Cena opium znacznie wzrosła, a za przemyt wzięły się triady, które były najlepiej przygotowane do tego procederu. Tajne stowarzyszenia miały gotowych na wszystko członków przeszkolonych w walce wręcz, piraci stanowiący ważny człon triad znali każdy zakamarek Rzeki Perłowej, którą przewożono towar. Współpracowników triad dobrze opłacano, dzięki czemu zachowywali milczenie. Ko-hongowie z jednej strony bali się stowarzyszeń jak ognia, z drugiej nierzadko sami inwestowali w szmuglerskie przedsięwzięcia. Na tym interesie zarabiał mnóstwo ludzi: ko-hongowie, triady, europejscy kupcy, którzy dostarczali towar, ich chińscy wspólnicy – kompradorzy, których zajęciem było pośredniczenie między „diablami” i zamkniętym chińskim światem i którzy potrafili zorganizować wszystko – od prostej aprowizacji statków kupieckich po załatwienie szybkiej łodzi – sampanu do nocnego przerzutu narkotyków. A na końcu tego łańcuszka stali skorumpowani lokalni mandaryni i prowincjonalni gubernatorzy, którzy z kolei opłacali swoich patronów w pałacu cesarskim. Był to sprawnie zorganizowany, zgrany system przestępczy.

W końcu XIX wieku panowanie Cingów zbliżało się do końca. Chinami wstrząsały coraz to nowe powstania. Mocarstwa europejskie wykrawały na wybrzeżu swoje własne strefy wpływów zamieniając je na faktyczne kolonie. Sąsiednia Japonia rosła w siłę i wkrótce upokorzyła wielokrotnie większe Chiny. Coraz więcej Chińczyków podróżowało po świecie, kończyło studia za granicą i po powrocie nie zamierzało godzić się z dalszym trwaniem anachronicznego systemu, który dusił

kraj. W samych Chinach narastało przekonanie, że epoka dynastii mandżurskiej dobiegła kresu i czas na zmiany. W obaleniu władzy Mandżurów nie małą rolę odegrały tajne stowarzyszenia. Kiedy wreszcie w 1912 roku wybuch rewolucji usunął Cingów i władzę objął pierwszy prezydent Chin, Sun Yat-sen, to okazało się, że ten urodzony w 1866 roku rewolucyjny przywódca sam był członkiem triad.

Sun Yat-sen wstąpił do Stowarzyszenia Trzech Harmonii, mającego opinię nowoczesnego, ale nie była to bynajmniej jedyna triada z którą się związał. Jego najbliższym przyjacielem był Ho Kai, doktor medycyny i wykształcony w Londynie prawnik, członek jednej z najstarszych, mocno konserwatywnych triad. Krytyka dynastii Cing w wykonaniu Ho Kai wywarła poważny wpływ w ukształtowaniu światopoglądu młodego rewolucjonisty Sun Yat-sena. Podczas studiów medycznych przyszły prezydent Chin zakochał się w jednej ze swoich koleżanek z roku, Cheng Shih-liang, pochodzącej z ludu Hakka zamieszkującego część południowej prowincji Guandong o bardzo silnych triadowych koneksjach. Cheng wprowadziła Suna w bardzo wpływowe środowisko południowochińskich triad z okolic Kantonu. Bliskimi współpracownikami Sun Yat-sena byli liderzy stowarzyszenia Chung Wo Tong z Hong Kongu. W oparciu o to Stowarzyszenie, w brytyjskiej kolonii, nawiązano antycingowskie sprzysiężenie, które szybko rozrastało się, przekształcając w sprawną organizację wywiadowczą. Po ukończeniu studiów w 1892 roku, już teraz doktor Sun Yat-sen zainwestował w sieć aptek w południowych Chinach, które na zasadzie franchisingu podnajmował antycingowskim, zaufanym członkom triad.

Innym ważnym człowiekiem z otoczenia przyszłego prezydenta Chin był przedsiębiorca, Charlie Soong. Charlie, sierota, został usynowiony przez znanego amerykańskiego milionera-filantropa, Juliana S. Carra. Przyjął chrześcijaństwo i po ukończeniu edukacji w Stanach Zjednoczonych wrócił do Chin jako misjonarz. Bardzo szybko stał się wpływowym członkiem kilku ważnych triad, w tym Trzech Harmonii i Hung Pang, tj. Czerwonego Gangu znanego bardziej jako ugrupowanie kryminalne niż polityczne. Czerwony Gang był już wtedy prawdziwą mafią kontrolującą całe dorzecze Yangtse i najważniejszy chiński ośrodek finansowy jakim był Szanghaj. Jego możliwości były ogromne. Wkrótce potem, porzuciwszy chrześcijaństwo, Charlie Soong dołączył do podziemnego ruchu republikańskiego.

W 1894 roku wybuchła wojna japońsko-chińska. *Casus belli*, którym posłużyli się Japończycy był ciekawy. Wiosną tegoż roku nieznanymi sprawcami porwali w Szanghaju i zamordowali znanego projapońskiego polityka. Sprawcą mordu był najprawdopodobniej Czerwony Gang. Rozczłonkowane zwłoki porwanego polityka znaleziono na pokładzie chińskiego okrętu wojennego, którego załogę stanowili właśnie członkowie gangu. Trudno oczywiście przypuszczać, żeby Stowarzyszenie starało się sprowokować taką właśnie, korzystną dla siebie reakcję Japonii, ale wybuch wojny praktycznie ogołocił południowe Chiny z wojsk cesarskich. Po raz kolejny triady otrzymały szansę pozbycia się cingowskich uzurpatorów.

Zaraz po wybuchu wojny Sun Yat-sen pojechał do Stanów Zjednoczonych poszukiwać poparcia i przede wszystkim funduszków u bogatej i licznej już wtedy emi-

gracji chińskiej. W tym celu założył własną, na wpół tajną organizację – Stowarzyszenie dla Uzdrawienia Chin. Zakładając swoje rewolucyjne ugrupowanie w zgodzie ze starą tradycją triad Sun Yat-sen liczył na wsparcie mniej więcej 35 milionów członków stowarzyszeń – a więc prawie co dziesiątego Chińczyka. Był to ogromny potencjał, czekający tylko na charyzmatycznego przywódcę i korzystny zbieg okoliczności. Zbieg okoliczności, czyli sytuacja rewolucyjna, przyszedł szybko w postaci zdecydowanego japońskiego zwycięstwa nad armią cingowską w okupowanej przez Chińczyków Korei. Wtedy Sun Yat-sen postanowił uderzyć, ale ponieważ jego organizacja była wciąż bardzo nieliczna, stworzył kadrowy oddział rewolucjonistów złożony z regularnych członków triad z Hong Kongu. Zamachowcy mieli przedostać się do Chin na promach udając zwykłych pasażerów. Broń planowano przemyścić w beczkach z cementem. Powstańcy, we współpracy z miejscowymi piratami i lokalnymi triadami planowali zdobycie prowincji Guangzhou, co miało być początkiem wielkiego antycingowskiego ruchu zakończonym marszem na Pekin i usunięciem znieawidzonej dynastii.

W rzeczywistości, powstanie przebiegło jak koszmar. Zebrani na przystani powstańcy tak bardzo zaangażowali się w dyskusję, która wkrótce przerodziła się w bijatykę, o tym, który z nich ma lepszą broń, że nie zauważyli, iż prom na którym mieli dotrzeć do Chin właśnie odpłynął. W międzyczasie wiadomość o planowanym zamachu stanu dotarła do władz brytyjskich, które zawiadomiły cingowskiego gubernatora Guanzhou. Na dodatek, kolejna grupa powstańców, nic nie wiedząc o niepowodzeniu poprzedniego dnia, spokojnie zaokrętowała się na prom i wyruszyła do Chin, gdzie oczekiwała ich już cingowska policja. Wszyscy trafili do więzienia, a trzech przywódców, którzy w odpowiedzi na apel Sun Yat-sena specjalnie wrócili z Hawajów by walczyć o wolność swojej starej ojczyzny zgładzono w porcie natychmiast po schwytaniu. Jednemu obcięto głowę, drugiego zatłuczono na śmierć kijami, trzeciego posiekano na kawałki. Sun Yat-sen ratował się ucieczką na Hawaje, a później do Japonii. Do Chin wrócił dopiero szesnaście lat później.

Okres wygnania, kiedy przemieszczał się po świecie, ścigany przez chińskie tajne służby był bardzo ważny w życiu przyszłego pierwszego prezydenta Chin. Cały czas nawiązywał kontakty z triadami, które już wtedy odgrywały kluczową rolę w życiu chińskiej emigracji. Na Hawajach został członkiem Stowarzyszenia Sprawiedliwości, organizacji ważnej i wpływowej głównie wśród piratów Rzeki Perłowej oraz byłych uczestników wcześniejszego, również zakończonego niepowodzeniem, Powstania Tajpingów. W Japonii nawiązał bliskie kontakty z pravicową tajną organizacją Stowarzyszenie Czarnego Smoka, która stawiała sobie za cel usunięcie Cingów i przekształcenie Chin w nowoczesne państwo związane sojuszem z Japonią. Ostatecznie, w 1905 roku udało mu się powołać w Tokio nowe stowarzyszenie Tung-men Hui, które miało zjednoczyć wszystkie chińskie organizacje sprzeciwiające się cingowskiej despotacji. Sun Yat-sen wyciągnął wnioski z niepowodzenia swojego pierwszego zrywu powstańczego i poświęcił dużo czasu na właściwe przygotowanie kolejnego. Nawiązywał kontakty, zdobywał popularność i, co w Chinach

bardzo ważne, gromadził z wpływowymi ludźmi guangsi – bagaż wzajemnych zobowiązań, do którego sięgał w razie potrzeby. W październiku 1911 roku jego powstańcy zdobyli chińskie miasto Wuchang rozpoczynając rewolucję, która rozlała się szeroko po całym kraju. 1 stycznia 1912 roku upadło cesarstwo i narodziła się republika.

Zwycięstwo rewolucji było ostatecznym triumfem triad. Nigdy wcześniej, ani później w dziejach Chin tajne stowarzyszenia nie odgrywały większej roli niż w latach 1912–1949. W niektórych miastach i prowincjach członkowie triad zupełnie jawnie sprawowali władzę polityczną. W innych działali zza kulis, pociągając za sznurki w imię swoich własnych interesów. Nie umacniało to młodej republiki, raczej przyspieszało tylko jej upadek.